Nr 196. Kraków, Wtorek 26. Maja 1914. Rok XXXIII.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Albańskie fiasco.

Polityka hr. Berchtolda uległa katastrofie. Kosztem setek milionów, wydanych w gotówce i drugich setek milionów, straconych przez zdezorganizowanie życia gospodarczego w państwie, ulepiona Albania rozprysła się nagle, nie mogąc wytrzymać ciśnienia intryg, które dokoła tego poronionego płodu mądrości politycznej Ballhausplatzu owinęły się gęstą i nieprzenikniona siecią. Bez przesady można powiedzieć, że z wyjątkiem Portugalii i chyba Hiszpanii niema w Europie ani jednego państwa, któreby nie usiłowało w zmąconej wodzie albańskiej wyłowić dla siebie jakiejś ryby. Serbia, Grecya i Czarnogóra jako życzliwe sąsiadki Albanii pracują tam bezpośrednio. Za niemi zaś stoi, na nierówne podzielony części, cały koncert mocarstw europejskich. Serbię i Grecyę popiera Rosya i Francya. Z Czarnogórą i Serbią konszachty jakieś wiodą Włochy. Obok tego Turcya znajduje dla siebie interes polityczny, aby utrudniać konsolidacyę stosunków albańskich po linii, wyznaczonej im przez Austryę. Jednem słowem, kłąb intryg, wichrzeń, dążeń i działań, z których każde obliczone jest na szkodę wroga, na udaremnienie jego zamiarów, i na pokrzyżowanie jego planów.

Hr. Berchtold z dużym wysiłkiem najlepszej woli doprowadził do tego, że Austrya jest dzisiaj wspólnym wrogiem wszystkich, z wyjątkiem jednych chyba Niemiec. Starannie izolowana, przez sąsiadów znienawidzona i lekceważona, zarazem natrafia ona z ich strony na złośliwe przeszkody, które piętrzą się z dnia na dzień, przez które też prędzej czy później będzie sobie musiała Austrya armatami drogę torować.

Stosunki w Albanii byłyby się z pewnością układały znacznie spokojniej, gdyby nie fakt, że Albania jest dziełem Austryi i że antagoniści Austryi — a imię ich jest legion — w dążeniu do szkodzenia Austryi — psują jej Albanię. Z fatalnego tego położenia, którego mimo całej jego objektywnej konieczności nie przewidział hr. Berchtold, korzysta sojusznik i wspólnik Austryi — Włochy, aby osiągnąć to, o czem w najśmielszych nawet snach o potędze marzyć do niedawna nie śmiały, t. j. aby usadowić się na jakimś punkcie wschodniego wybrzeża Adryatyku. Austrya, chcąc bronić tych wybrzeży przed Rosyą, której eksponentką byłaby usadowiona na nich Serbia, rzuciła na szalę cały swój autorytet mocarstwowy, wzmocniony mobilizacyą częściową, aby stworzyć niezawisłą Albanię. Ale „incidit in Scillam, qui vult vitare Charybdim“. Odpędzając od wschodnich brzegów Adryatyku widmo usadowionej tam floty rosyjskiej, Austrya otworzyła na oścież drogę do nich już nie widmu, ale najbardziej realnej flocie włoskiej. Podzieliła z Włochami Albanię na dwie sfery wpływów i w ten sposób zachęciła Włochy do takiego kierowania polityką albańską, aby musiała ona skończyć się okupowaniem Albanii, ponieważ wówczas w myśl układu, południowa Albania przypadłaby w udziale Włochom. A południowa Albania z jej znakomitymi portami w ręku Włoch — to zamknięcie Adryatyku przez stworzenie u jego wylotu na morze Śródziemne Gibraltaru włoskiego, to ziszczenie chimerycznego do niedawna hasła najśmielszych imperyalistów włoskich o „mare nostro“ w odniesieniu do Adryatyku. Dla Austryi jest to utrata jedynej drogi morskiej w ogólności, wstęp do utraty wybrzeży adryatyckich, a z niemi całej jej pozycyi na południe od Drawy.

Nie prędko poznają zwyczajni śmiertelnicy poszczególne oczka sieci tych intryg, któremi opleciono Albanię. Nie czekając jednak na te wiadomości, można już dzisiaj z całą jasnością dostrzedz główną oś tego albańskiego dramatu. Jest nią dążenie Włoch do usadowienia się w południowej Albanii, dążenie, w którem cichaczem popierają ją zarówno Francya jak Rosya, aby w ten sposób rozbić sojusz austryacko-włoski i do reszty monarchię naddunajską izolować.

I na zawsze pozostanie bezprzykładnym w dziejach faktem, że wielkie państwo w taki sposób pokierowało swoimi losami, że samo dobrowolnie, co więcej, wręcz z wysiłkiem wprowadziło najgroźniejszego swego wroga na najbardziej zagrożony punkt swoich interesów. Austrya właśnie uczyniła to wobec Włoch, wziąwszy je niejako za rękę i pięknie do południowej Albanii doprowadziwszy.

W Albanii panuje anarchia, podsycana oczywiście bardzo usilnie z zewnątrz. Ks. Wied padł już ofiarą tej anarchii, tracąc tron, na którym przez kilka tygodni wysiedział jak na garnku z rozżarzonymi węglami. Okupacya Albanii stała się w ciągu jednej nocy jedną z tych fatalnych konieczności, od których upadają państwa. Austrya, która nie chciała prowadzić wojny o swoje stanowisko na Bałkanach, będzie posyłała pułki swe do północnej Albanii, zmuszona równocześnie patrzeć, nie tylko spokojnie, lecz także przyjaźnie, jak równocześnie pułki bersalierów włoskich będą obsadzały południową Albanię, jak włoskie okręty wojenne usadowią się w południowa-albańskich portach. Austrya własnemi rękami, ofiarą własnych ludzi i własnych pieniędzy będzie współdziałała z Włochami w osiągnięciu przez nie tego, co jeszcze przed trzema laty uważała za cios w swe serce, za zamach zupełnie niedopuszczalny.

Awantura albańska otwiera przed Austryą nową perspektywę groźniejszą i bardziej ponurą, niż wszystkie dotychczasowe. Z niezwykłą szybkości zbliża się to państwo do zawikłań i niebezpieczeństw, wobec których przegrana w roku 1866 była tylko drobną — przykrością...

Obalenie projektu samorządu.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 26 maja.

Redakcya dumska projektu samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego, wprowadzająca język polski do samorządu, **została na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa większością 87 przeciw 71 głosów odrzucona. Tem samem cały projekt samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego został pogrzebany.**

Obrady delegacyj.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 26 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu **delegacyi austryackiej** w dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zabrał głos del. Wolf, który na początku przemówienia zainterpelował prezydenta ministrów, czy nie byłby skłonnym po Zielonych Świętach w odpowiednim terminie **zwołać Izbę posłów.**

W dalszym ciągu wywodził, że rozbicie Turcyi okazało się niekorzystnem dla Austryi. Albania może się jeszcze stać powodem poważnych zawikłań.

Omawiając sprawy polityki wewnętrznej, oświadczył mowca, że ugoda da się przeprowadzić tylko w razie uznania praw niemieckich w okręgach językowo niemieckich, w których miałby być wykluczonym język czeski w wszystkich urzędach. Dalej uzasadniał mowca żądania Niemców na polu budżetu narodowych kuryj i prawa veta w Sejmie. W końcu domagał się, aby w interesie siły państwa najszybciej przeprowadzono ugodę narodową w Czechach.

Następnie przemawiał delegat Udržal, który polemizował z wywodami mowcy poprzedniego. Podniósł on, że Czesi są zdecydowanymi przyjaciółmi parlamentaryzmu. Chwycili się oni dla tego najostrzejszej broni, aby utrzymać prawdziwy parlamentaryzm. Mowca omawiał następnie zajścia w Albanii.

Del. Mastalka domagał się wyjaśnień o ruchu powstańczym w Albanii. Zapytuje, czy na wypadek, gdyby trójporozumienie nie zechciało wziąć udziału w spólnej akcyi, Austro-Węgry i Włochy podejmą akcyę na własną rękę. Dalej zapytuje mowca ministra spraw zagranicznych, czy myśli o okupacyi wojskowej Albanii. Taka kooperacya z Włochami nie znajduje w opini publicznej w Austryi korzystnego przyjęcia.

Del. Clam Martinitz złożył następujące oświadczenie imieniem swego stronnictwa: W komisyi dla spraw zagranicznych zaznaczyliśmy nasze stanowisko wobec polityki zagranicznej i wyraziliśmy krytykę. Wyraziliśmy bez ogródek nasze obawy co do położenia, w jakiem znajduje się monarchia. Od tego czasu zaszły w Albanii wydarzenia, które zmuszają nas do podkreślenia, że uważamy jak poprzednio tak i nadal za słuszne podstawy tej polityki, która stworzyła Albanię i że wydarzenia w tym kraju nie mogą zmienić stanu rzeczy. Autonomiczna Albania musi być za wszelką cenę utrzymaną. Spodziewać się należy, że ruch rewolucyjny będzie zażegnany i że książę znajdzie energię do przywrócenia, porządku. Gdyby tak się nie stało i wydarzenia się skomplikowały, to oświadczamy, że w tak poważnej godzinie minister spraw zagranicznych może liczyć na naszą nieograniczoną zgodę i poparcie.

Nastąpiła przerwa w posiedzeniu.

Po podjęciu posiedzenia delegacyi przemawiał delegat Mikołaj Wasilko głównie na temat stosunku Austryi do Rosyi. Zajmował się on specyalnie wywodami delegatów Kramarza i Klofacza w kwestyi ukraińskiej, protestując stanowczo przeciw tym wywodom, zwłaszcza przeciw twierdzeniu Klofacza, że nie ma narodu ukraińskiego w Austryi, czyli, że Ukraińcy w Austryi są Rosyanami, a idea ukraińska jest wymysłem austryackim.

Mowca protestuje imieniem Ukraińców mieszkających w Austryi, aby Rosya, prześladująca u siebie Ukraińców, pod jakimkolwiek tytułem mięszała się w sprawy wewnętrzne monarchii austro-węgierskiej.

O stosunek Rosyi do Austryi.

Budapeszt, 26 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu delegacyi austryackiej wnieśli del. Lewicki, Wasilko i tow. interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie stosunku Rosyi do naszej monarchii. Interpelacya ta dotyczy ustępu mowy, wygłoszonej przez rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa na posiedzeniu Dumy rosyjskiej w dniu 23 bm.

Interpelacya wskazuje, że według doniesień dzienników, Sazonow miał powiedzieć: „Hr. Berchtold w ostatniej swej mowie w delegacyach podniósł przyjazny stosunek między Rosyą a Austro-Węgrami. Uprawnia to do nadziei, że rząd austryacki nie dopuści do tego, aby ruch, który objawił się w ostatnim czasie wśród elementów w Galicyi, obawiających się Rosyi, zmierzający do stworzenia trudności w granicznych prowincyach rosyjskich, zamącił dobre stosunki sąsiedzkie obu krajów“. Wobec okoliczności, że w Galicyi nie ma agitacyi, której cechą byłaby obawa przed Rosyą, że przeciwnie uprawnianą jest tam inicyowana przez państwo sąsiednie agitacya moskalofilska, ustęp wspomniany mowy rosyjskiego ministra spraw zagranicznych można tylko tak rozumieć, że przeciwdziałanie ruchowi nieprzyjaznemu dla państwa nazywa on ruchem, obawiającym się Rosyi, że więc z jednej strony niejako identyfikuje się z tym ruchem, z drugiej zaś strony imputuje rządowi austryackiemu, że zezwoli na ten ruch.

Oświadczenie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych może być jednakże tak zrozumianem, że uważa on dążenie naszego narodu do kulturalnego i gospodarczego rozwoju w Galicyi za sprzeczne z życzeniami Rosyi i sprzyjanie temu rozwojowi nazywa obawą przed Rosyą. Jako warunek więc przyjaznych stosunków między obu krajami apeluje do rządu austryackiego, aby przeciwdziałał wspomnianym dążeniom.

Ponieważ rosyjski minister spraw zagranicznych w mowie swej powołał się na zgodność zapatrywań z hr. Berchtoldem, interpelanci wyrażają obawę, że także i to oświadczenie rosyjskiego ministra spraw zagranicznych danem zostało na podstawie zgodności zapatrywań. Wobec tego zapytują interpelanci ministra spraw zagranicznych, czy znanem mu było to oświadczenie przed wygłoszeniem w Dumie, czy polega ono na zgodzie zapatrywań ministra spraw zagranicznych i rosyjskiego ministra spraw zagranicznych a dalej czy minister spraw zagranicznych nie uważa tego oświadczenia za próbę wmięszania się w wewnętrzne stosunki narodowościowe w Galicyi i w rozporządzenia rządu austryackiego.

Odpowiedź hr. Berchtolda.

Minister spraw zagranicznych hr. Berchtold stwierdza, że zarzuty przeciw zasadniczym podstawom polityki zagranicznej były tak nieliczne, że nie wchodzą w rachubę. Byłoby błędem wyciągać daleko idące konsekwencye z nieprzyjaznych manifestacyi przeciw monarchii, jakie miały miejsce we Włoszech, zwłaszcza, że rząd włoski w Izbie włoskiej stanowczo demonstracye te potępił. To wystąpienie rządu włoskiego najlepiej charakteryzuje stosunek obu krajów.

Minister odpowiadał dalej na wywody poszczególnych mowców. — Występuje przeciw twierdzeniu delegata Sustersicza, jakoby monarchia, tworząc Albanię, działała raczej na rzecz interesów włoskich niż swoich własnych. Z pewnością rozwiązania kwestyi nie można nazwać idealnem, lecz słaba Albania zarówno dla nas jak i dla Włoch tworzy powód do komplikacyj. To, żeśmy sami ponieśli ofiary, podczas gdy Włochy nie były zmuszone do zbrojenia się, wynika jedynie z położenia geograficznego Włoch.

Wobec wywodów delegata Koroszeca, jakoby trójprzymierze miało na celu walkę z Słowiańszczyzną, stwierdza mowca, że przymierze z Niemcami ma charakter defenzywny i służy pokojowi. Wysokie koszta zbrojeń, które niektórzy przypisują stosunkowi z Niemcami, należy wytłumaczyć położeniem geograficznem monarchii.

Wobec interpelacyi posłów Lewickiego i Wasilki stwierdza minister, że jeżeli w mowie swej nazwał stosunek do Rosyi przyjaznym, to z pewnością nie miał zamiaru nadania tym słowom specyalnego znaczenia. Naturalną jest rzeczą, że wpływ Rosyi na ukształtowanie naszych wewnętrznych stosunków jest wykluczony, a wszelkie w tej mierze podniesione obawy nazwać należy bezpodstawnemi. Wreszcie dał minister zapewnienie, że państwo poświęca żywe zainteresowanie dla kulturalnego rozwoju Rusinów w Austryi. Minister prosi, aby delegat Lewicki przyjął te wywody ministra jako odpowiedź na interpelacyę, wniesioną na posiedzeniu.

Odpowiadając na obawy, podniesione przez delegata Klofacza, oświadczył minister spraw zagranicznych, że wszelkie oświadczenia o polityce zagranicznej, dawane przez węgierskiego prezydenta ministrów, następują za wiedzą urzędu spraw zagranicznych.

Omawiając zapytania w sprawie Albanii stwierdza mowca, że tak na punkcie przeprowadzenia programu jak i co do zapatrywań na rozwój Albanii **monarchia zgadza się zupełnie z Włochami, stojąc na stanowisku, aby jak najmniej się mięszać, pozostawiając rozwój Albanii jej samej.** Jeżeli w konkretnym wypadku okazałoby się potrzebnem jakieś specyalne zarządzenie, to z pewnością będzie ono mogło nastąpić tylko w porozumieniu z Włochami. Bezwarunkowo przechodzi młode państwo albańskie obecnie bardzo ciężką chwilę, to też rozwiązanie obecnych trudności zajmuje specyalnie monarchię.

Na zapytanie posła Mastalki, dlaczego książę Wied udał się na pokład włoskiego okrętu, a nie okrętu austryackiego, oświadczył minister, że okręt „Misurata“ jest jachtem, więc zapewnia większą wygodę niż wojenny okręt austryacki.

Minister wspomniał następnie o porozumieniu osiągniętem na Korfu między rządem albańskim a powstańcami z Epiru, oraz odpowiadał szczegółowo na wywody natury gospodarczej delegata Baernreuthera. Przeczy kategorycznie twierdzeniu delegata Waldnera, jakoby urząd spraw zagranicznych podczas przesilenia bałkańskiego okazał zbytnią chwiejność. Urząd spraw zagranicznych nie odstąpił od zasadniczego programu, jednakże tam, gdzie można było na podstawie drobnych ustępstw dojść do porozumienia, szukał zgody.

Hr. Berchtold zakończył przemówienie, wskazując na potrzebę wewnętrznej zgody i solidarności, jeżeli monarchia ma na zewnątrz silnie występować. Z faktu, że mimo różnicy zdań z przemówień delegatów przebijał zasadniczy patryotyczny ton, czerpie minister siłę do prowadzenia świadomej celu polityki.

Ósme stronnictwo czeskie na Śląsku.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 23 maja.

Dnia 21 bm. odbyło się w Polskiej Ostrawie konstytuujące zgromadzenie ósmego stronnictwa czeskiego na Śląsku. Stronnictwo to nosi nazwę **„Lidova strana slezska“** (Śląskie stronnictwo ludowe). Do Rady wykonawczej stronnictwa wybrani zostali: Ertl, przełożony gminy w Wielkich Kończycach koło Ostrawy, Franciszek Ryška, właściciel realności w Bartowicach, Dr. Foltys, lekarz w Świniowie, prof. J. Jařabáč w Orłowej, nauczyciel Martinek w Łazach, urzędnik kancelaryjny Kla(w Orłowej, Ignacy Błażej, fabrykant w Porubie, Rosner, przełożony gminy w Klimkowicach, Brodský z Katarzynek, Otto Fromm, kupiec w Opawie, Dr. Pelc, notaryusz, nauczyciel Jan Stohel, sekretarz Jarosłak Spaček, wszyscy z Pol. Ostrawy, Dr. Riha, adwokat w Boguminie i dyrektor Wašiček ze Starego Miasta (koło Frydka).

W stronnictwie tem zorganizowali się najzagorzalsi hakatyści czescy, o których najstarsze na Śląsku pismo czeskie „Noviny Těšinské“, powiedziało, że zaprzepaszczają stan posiadania czeski na rzecz Niemców, a z drugiej strony wypierają braci swoich Polaków w zagłębiu węglowem. Pismo to przyznało się tylko do smutnej nad wyraz prawdy, gdyż w rzeczy samej w Radzie stronnictwa figurują i rej wodzić będą ci, którzy nie chcieli przyznać nam słuszności do praw polskiej szkoły w Polskiej Ostrawie, Radwanicach, Kończycach, Dziećmorowicach i którzy z lekkiem sercem przy pomocy terroru czeskich inżynierów i pieniędzy „Maticy“ zapełniają czeskie swe szkoły w Karwinie, Rychwałdzie, Dziećmorowicach, Dąbrowie, Orłowej, Pietwałdzie, Suchej Średniej, Polskiej Ostrawie i wielu innych gminach dziatwą rodziców polskich, w 60% pochodzących Galicyi.

Stronnictwo to znalazło poparcie „Ostravského Dennika“ i tygodnika lokalnego „Obrany Slezska“. Reszta pism czeskich na Śląsku i pograniczu Moraw występuje przeciwko potrzebie ósmego stronnictwa czeskiego na Śląsku.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

14 (Ciąg dalszy.)

Najwymowniejszym orędownikiem Wosia była u pułkownika Kuszla dziarska mina jego i — dubeltówka.

Gdy Woś, nie posiadając się z radości, że dostał się do liniowego, „porządnego“ batalionu, wpadł do swej kwatery, przyjaciel jego Władek Brzeziński począł go wypytywać o wszystko i poszedł w jego ślady. Dzięki protekcyi krewnego dostał się do tegoż plutonu porucznika Winnickiego i we dwa dni potem dwaj prymanerzy trzemeszeńscy maszerowali pospołu z Mroczkiem i zastępem ochotników przez Środę i Nowe-Miasto na pogranicze ziemi kaliskiej.

Wszędzie w większych osadach wiejskich witał lud serdecznie przechodzących żołnierzy. Wynoszono im z chat i dworów nabiał, jaja i wędliny, broń ich majono zielenią, ściskano ich i częstowano. A że różne po kraju chodziły wieści i niejeden kmieć mniemał, iż król pruski uwięziony, „musiał oddać Polakom ojczyznę“, więc na widok polskiej siły zbrojnej, animusz podnosił się do zenitu i okrzyki „Niech żyją, niech żyje wolność!“ grzmiały wiwatowo. Niejeden ocierał łzę i błogosławił godzinę, w której mógł ucieszyć oczy i opromienić duszę widokiem polskiej chorągwi.

Odżyli w tej atmosferze żołnierze, którzy opuszczali Poznań z ciężkiem sercem, bo pod naciskiem generałów pruskich. Wobec podnoszącej głowę reakcyi, urągającej widocznie postanowieniom i przyrzeczeniom korony i ministrów, niejeden oryentował się już w sytuacyi, przewidywał, że nie obejdzie się bez rozprawy z Prusakami i gorzał żądzą zmierzenia się z ciemięzcami. A liczni przybysze z emigracyi, doświadczeni żołnierze z r. 1831 i młodzież z Królestwa Kongresowego, która na pierwszą wieść o przewrocie rzeczy w Poznańskiem, pośpieszyła w szeregi Mierosławskiego, krzewili ducha wojennego i nieśli wysoko sztandar wolności.

Gdy wieczorem oddział zatrzymał się na noc we wsi, Woś siadł w stodole na słomie rozmarzony. W uszach grzmiały mu jeszcze okrzyki, w sercu grały pieśni bojowe.

Odkąd wstąpił do wojska, był jakby w zaczarowanem kole. Zapomniał o domu, o matce. Niekiedy jednak myślał sobie, co powiedziałaby Ewusia, gdyby widziała go wśród „prawdziwych“ wojaków. Wprowadziła go ona w zdumienie swoją amazonką, ale on imponowałby jej teraz daleko więcej swoją godnością.

Kto wie, czy głównie jej nie zawdzięczał tego zaszczytu? Przecież Mroczek twierdził, że pułkownik nie byłby przyjął go pod chorągiew bezbronnego. A gdyby Ewusia nie była wydobyła trochę grosiwa od siostry i nie pożyczyła mu poważnej sumy dwudziestu dwóch talarów i trzech złotych, nie byłby miał za co kupić broni. Poszedłby chyba pomiędzy kosynierów.

Spowiadając się z tych myśli przed Mroczkiem — dodał jako największą dla Ewusi pochwałę:

— Ta dziewucha powinna była narodzić się chłopcem...

— Prawda; mieszka w niej mocna rogata dusza. Dawniej podobno rodziły się takie białogłowy na kresach naszych wschodnich — mówił Mroczek: Snadź żywi ona dla ciebie jakiś afekt...

— Ona wszystkim ochotnikom fundowałaby broń i buty, gdyby mogła! To jej pan nie zna.

— Nakryj się płaszczem i śpij! Jutro skoro świt w drogę. Dobranoc. Niech ci się śni... Ewusia...

Zadrgała w głosie Mroczka jakaś dziwna nuta, coś jakby śmiech, od którego ogień błysnął na lica Wosia. Doznał nieznanego uczucia jakiegoś wstydu, rozprzęgającego wszystkie siły duchowe tak, że niby omdlały, usłał się na słomie bez słowa i spoczywał niby w obłoku wyróżowionym cudownie.

O miłości nie było nigdy między nimi mowy. Jednakże gdy Ewusia opowiadała mu o umizgach Orłowicza, napadła go niesłychana wściekłość na laskonogiego „niedojdę“, który śmiał jej się narzucać.

Wracali czółnem ze swej strzelnicy, z zadrzewionego parowu, położonego na drugiej stronie jeziora, gdzie co rano Woś ćwiczył się w strzelaniu do tarczy z pistoletu — jedynej broni, której ojciec jego nie trzymał pod kluczem. Oczywiście Ewusia, nie ustępująca w niczem chłopcom, musiała z nim współzawodniczyć.

Zamiast przybić do brzegu przy chatce rybaka, wolnego od trzcin, postanowili skrócić sobie drogę, gdyż Ewusia spieszyła się do swych zajęć i przedostać się przez las nadbrzeżnych zarośli. Lecz łódź ugrzęzła w gęstym ile w dość znacznej odległości od suchej ziemi. Zrazu Ewusia chciała wyskoczyć, ale przestrzeń była tak wielka, że byłaby niechybnie zapadła bucikami w błotną maź. A w glinie staplane obuwie byłoby obudziło podejrzenie pani matki i naprowadziło ją na zgoła niepotrzebne domysły. Więc Woś, daremnie usiłując przypchać łódź bliżej lądu, wyjął z niej kładkę, porzucił na błota, pochwycił Ewusię w ramiona i wyniósł na brzeg.

Miasto podziękowania, dostała mu się reprymenda.

— Co za głupstwo! Dlaczego mnie brałeś na ręce jak dzieciaka? Byłabym sama przebiegła po kładce bez zabrudzenia bucików! — strofowała go dziewczyna, cała w ogniu, tocząc wyiskrzonemi oczyma dookoła błędnie i dodała obrażona: Nie sztuka! To ja także potrafię. A ty mnie masz za berbecia!

Chłopak bronił się słabo, bo serce biło mu w piersi młotem. Podniósł się w nim oszołamiający zmysły tuman, drżenie febryczne szło przez niego upojnym prądem tak, iż znieczulony głuchł na jej wymówki. Przez tę chwilę przelotną, gdy oplątając jej kolana, miał ciężar jej ciała na piersi, a ręce jej na szyi, zrodziło się w nim uczucie czarowne, w którego cieple słabł wobec tej dziewczyny i istotą swoją korzył się w bezmiernej uległości.

— Kładka chwiała się — mruczał pokornie. — Byłabyś ośliznęła się i zabłociła buciki...

— Muszę biedz do domu! — rzuciła Ewusia, zmieszana i wyciągnęła do niego rękę z pewnem wahaniem, zakłopotaniem czy lękiem.

(C. d. n.)

Zamach na Finlandyę.

Jeszcze nie upłynął rok od czasu oderwania Chełmszczyzny od Królestwa, a już znowu kęs ziemi ma paść ofiarą rosyjskiego nacyonalizmu. Tym razem chodzi nie o ziemie polskie, gdyż projekt oderwania gubernii Suwalskiej kołacze się dopiero w prasie rosyjskiej, i urzeczywistnienie jego leży na dalszym planie. Przedmiotem operacyi ma się stać Finlandya, ulegająca już od roku 1899 różnym bezprawnym zarządzeniom, mającym na celu ostateczne zrusyfikowanie i organiczne wcielenie do Rosyi tej autonomicznej prowincyi.

Choć rząd rosyjski niedawno (w roku 1909) obchodził stulecie przyłączenia Finlandyi do Rosyi, to jednak poszczególne części tego kraju już dawniej znajdowały się pod panowaniem rosyjskiem. Piotr Wielki na podstawie pokoju w Nysztad, kładącego kres wojnie północnej (r. 1721), przyłączył do rosyjskiego imperyum miasto Wyborg. Ingermanlandyę, oraz część Karelii, zabezpieczając w ten sposób nową swoją stolicę, Petersburg, od bezpośredniego sąsiedztwa z państwem szwedzkiem. Następną z kolei wojnę, prowadzoną w celu odzyskania zdobyczy Piotra Wielkiego, Szwedzi przegrali i na podstawie traktatu w Abo w roku 1743 zmuszeni byli ustąpić część Finlandyi aż po rzekę Kiumeń. Wreszcie trzecia wojna, prowadzona już w XIX. wieku, oddała całą Finlandyę w ręce Rosyi. Aleksander I., mając zapewnienie ze strony Napoleona, że nie dozna przeszkód z jego strony, już w dwa lata po zjeździe w Tylży, stał się panem Finlandyi. Uchwały Sejmu finlandzkiego w Borgo, a następnie traktat w Friedrichsham, przyłączyły ostatecznie do Rosyi Finlandyę. aż po rzekę Torneo, stanowiącą dziś granicę rosyjsko-norweską. W roku 1863 Aleksander II. zatwierdził zasady autonomii finlandzkiej i zwołał pierwszy sejm, chcąc zadokumentować w ten sposób, że nagradza wiernych mieszkańców Finlandyi, w przeciwieństwie do Polaków, których powstanie w tym czasie tłumiono.

W roku 1899, za rządów Bobrikowa w Finlandyi, stosunek uległ nagłej zmianie. Rząd zniósł odrębną armię finlandzką, ograniczył prawa Sejmu i wprowadził cały szereg rusyfikacyjnych zarządzeń. Finlandya odpowiedziała zaciętym oporem. Bobrikow padł ofiarą aktu terorystycznego. Pomimo tego rząd nie ustępował i doprowadziłby swój centralistyczny system konsekwentnie do końca, gdyby nie zaszły w międzyczasie wypadki 1905 roku, które zmieniły całkowicie sytuacyę na korzyść Finlandyi.

W przeddzień wydania manifestu konstytucyjnego ludność Finlandyi usunęła wszędzie władze rosyjskie, uwięziła generał-gubernatora i faktycznie wprowadziła w życie niepodległość kraju. Rząd, zaskoczony wypadkami i zmuszony do ogłoszenia konstytucyi, nie miał sił do stłumienia ruchu w Finlandyi, to też cofnął wszystkie wydane w ciągu lat sześciu bezprawne zarządzenia, poczem wszystko powróciło do spokoju.

Niebył to wprawdzie spokój zupełny, bo już w roku następnym (1906) główną twierdzę Finlandyi, Sweaborg, stanowiącą klucz do Petersburga, opanowali rewolucyoniści wraz ze zbuntowaną artyleryą. Rząd z wielkim wysiłkiem zdobył z powrotem tę fortecę. Epizod ten jednak, choć się rozegrał na finlandzkiej ziemi, nie był związany z narodowemi dążeniami Finlandczyków, którzy osiągnąwszy, co chcieli, zachowywali się spokojnie.

Po kilku latach jednak rząd, stłumiwszy zupełnie ruch rewolucyjny w państwie, zabrał się znowu do autonomii finlandzkiej. Tym razem czynił to z jeszcze większą gorliwością, niż dawniej, gdyż, utraciwszy jedyny port niezamarzający na Oceanie Spokojnym (Port Artura), pragnął powetować sobie tę stratę na norweskim wybrzeżu. Aby jednak opanować Hammerfest lub inny port norweski, trzeba wprzód ujarzmić Finlandyę i obsadzić ją wojskiem rosyjskiem. Rozpoczęła się więc znowu cała serya gwałtów i bezprawi, gorszych, niż za czasów przedkonstytucyjnych. Sejm sprowadzono do poziomu rosyjskiego ziemstwa, a Finlandyę niemal do poziomu gubernii.

Jakby mało było tego wszystkiego, rząd przemyśliwać począł o oderwaniu od Finlandyi poszczególnych części i wcieleniu ich do petersburskiej gubernii. Z początku była mowa o kilku gminach wyborskiej gubernii, w których ludność rosyjska stanowi nieznaczny procent (w pozostałych częściach Finlandyi niema jej wcale). Projekt ten zamierzono drogą uchwały dumskiej, w myśl nowego prawa, które orzeka, że sprawy ogólne, tyczące się stosunku Finlandyi do państwa, podlegają kompetencyi nie Sejmu finlandzkiego, lecz Dumy, do której pozwolono wybrać kilku posłów finlandzkich. Ponieważ prawo to wydane zostało bez zgody Sejmu, co jest jaskrawem naruszeniem praw zasadniczych konstytucyi finlandzkiej, nie uznaje go cała Finlandya i stosuje względem niego bierny opór, nie wybierając również posłów do Dumy, jako do obcego ciała prawodawczego, które jej nic nie obchodzi.

Projekt oderwania kilku gmin był przedmiotem dyskusyi w prasie, poczem zajęła się nim rada ministrów, w celu ostatecznego zredagowania i przedłożenia go Dumie. Nastąpiło to właśnie kilka dni temu i było połączone z wielką niespodzianką, gdyż rada ministrów, nie myśląc już o kilku gminach, wystąpiła z projektem oderwania c a ł e j g u b e r n i i w y b o r s k i e j, najgęściej zaludnionej w całej Finlandyi, i przyłączenia jej do gubernii petersburskiej. „L'appetit vient en mangeant" — zamiast więc rozszarpywać Finlandyę drobnemi kęsami, zdecydowano się na działanie bardziej pospieszne.

Że oderwanie gubernii wyborskiej przejdzie w Dumie głosami prawicy, nacyonalistów i październikowców, jest rzeczą wielce prawdopodobną i niemal pewną, gdyż IV Duma, która, gdy chodzi o konflikt konstytucyjny, gotowa jest stawiać rządowi, dość słaby zresztą, opór, idzie ręka w rękę z rządem w walce z „inorodcami". Finlandczyków zaś uważa opinia publiczna rosyjska za bardziej nienawistnych „inorodców", niż Polaków. Wśród Rosyan często spotkać można ludzi, którzy podbicie Polski uważają za błąd polityczny, zdaniem ich poprawić się nie dający. Ci sami ludzie jednak, gdy mowa o Finlandyi, wpadają w gniew i dowodzą, że pretensye finlandzkie mniej są uzasadnione, gdyż w Polsce powołać się można przynajmniej na tradycye historyczne, zaś Finlandya dąży do niepodległości, której nigdy nie posiadała, bo była przedtem składową częścią Szwecyi.

Rząd rosyjski, przystępując do przyłączenia Wyborga do Rosyi, igra z ogniem: Rachuje on na ostrożność Finlandczyków, którzy zadowalniają się systemem biernego oporu, nie porywając się do otwartej walki. Pozorny spokój w Finlandyi nie oznacza jednak zgody z losem. Ciągłe przywożenie broni i amunicyi ze Szwecyi drogą kontrabandy, świadczy o stanie umysłów w Finlandyi bardzo wyraźnie i można być pewnym, że pierwsza wojna, w jaką Rosya będzie wplątana, wywoła w Finlandyi wybuch zbrojnego powstania przy pomocy Szwecyi, która dokonywa również gorączkowych zbrojeń.

J. Krz.

Kronika paryska.

Paryż, 17 maja.

(Międzynarodowe przedstawienie sceniczne. — „Legenda o Józefie" Straussa. — Powodzenie sztuki. — Odznaczenie Straussa. — Wystawa angielskiej sztuki stosowanej. — Rozpacz właścicieli magazynów mód. — Manekiny.)

(=) Mieliśmy przed kilku dniami niezwykły wieczór w Operze Wielkiej — międzynarodową produkcyę artystyczną, bardzo efektowną. Widzieliśmy i słyszeliśmy mimiczny dramat muzyczny p. t. „Legenda o Józefie". Akcyę tego dramatu bez słów ułożyli poeci niemieccy Hugon Hofmansthal i Harry hr. Kessler, muzykę komponował Ryszard Strauss. W przedstawieniu wziął udział rosyjski balet Diagilewa. Było to, jak wspomnieliśmy, widowisko międzynarodowe, dla publiczności międzynarodowej, a w krytyce wywoła ono z pewnością bardzo żywą polemikę. Przedstawienie trwające mniej więcej godzinę składa się z następujących obrazów:

Podczas krótkiej przygrywki scenę zasłania bajecznie kolorowa kurtyna jedwabna. Po jej podniesieniu widzimy kolumnadę w stylu Palladia, znakomitego architekta XVI wieku. Egipcyanie mają stroje weneckie, kupcy i Józef wschodnie. Przed loggią umieszczone są pod kątem prostym dwa stoły, na których znajdują się owoce w złotych i srebrnych naczyniach. Goście: sześciu mężczyzn i sześć kobiet — mają bogate stroje weneckie. Całkiem na przodzie sceny siedzi Putyfar i jego żona, odziana w suknię z brokatu złotego, silnie wyciętą. Usługuje 8 niewolników murzyńskich.

Na boku stoi warta złożona z 8 olbrzymich mulatów. Na środku sceny stoi szeik z towarzyszami. Przynieśli oni kosztowne upominki: klejnoty, kobiety, białe charty. Żona Putyfara siedzi znudzona, spoglądając dumnie na wszystkich i wszystko. Na wspaniałych lektykach przynoszą niewolnicy 6 kobiet, które wykonują taniec weselny, który się kończy obnażeniem oblubienicy. Potem następuje walka atletów na pięści. Zapaśnicy zaczynają pozorami, a kończą rzeczywistą, dziką walką, aż wreszcie żołnierze rozpędzają ich batami.

Teraz wchodzą na scenę harfiarze i fleciści, za którymi niosą niewolnicy na dywanie śpiącego Józefa. Szeik budzi go. Józef powstaje, odziany w białą baranicę. Po chwili rozpoczyna symboliczny taniec, który ma wyrazić najpierw idyllę życia pasterskiego. następnie szukanie bóstwa, a wreszcie znalezienie bóstwa. Żona Putyfara spogląda z podziwem na taniec i jego wykonawcę. Gdy marszałek dworu sypie proszek złoty na wagę szeika, żona Putyfara wzywa skinieniem Józefa do siebie. Józef nie zważa na to, a żona Putyfara przez niewolnicę rozkazuje zawiesić Józefowi na szyję kosztowny łańcuch.

Putyfar powstaje od stołu i odchodzi, a za nim idą wszyscy. Na scenie pozostaje tylko Józef, który klęka i modli się. Zapada noc. Zmienia się scena. Pod loggią widzimy komorę piwniczną, a w niej łóżko. Józef zasypia na tem łóżku, a muzyka jest ilustracyą jego marzeń sennych. W rzeczywistości przychodzi do niego żona Putyfara. Odgrywa się scena uwodzenia chłopca przez roznamiętnioną kobietę.

Józef zwycięsko wychodzi z tej walki zmysłów, ale za to wędruje do więzienia. Pachołkowie czynią przygotowania do tortur. Tymczasem nienawiść żony Putyfara gaśnie. Nagle zjawia się anioł, oswobadza Józefa z więzów i wyprowadza go. Gdy obaj zniknęli, żona Putyfara dusi się sznurem pereł.

Jak widzimy, legendę biblijną przeniesiono do Wenecyi. Na tle owej akcyi zbudowano akcyę nowoczesną — a przez to idea utworu nie wyszła z zupełną jasnością. Dwoistość historyczna szkodzi utworowi. Balet nie zupełnie dopisał, może dlatego, że brakło Nijeńskiego i Rubinsteinówny. Muzyka wywarła wielkie wrażenie. Dyrygował sam Strauss, który został zamianowany oficerem Legii honorowej.

Pozostańmy przy sztuce i to obcej i wspomnijmy o wystawie angielskiej sztuki dekoracyjnej. Urządzona wzorowo, obesłana bogato, wystawa ta obejmuje całokształt sztuki dekoracyjnej. Wielka sala pawilonu Marsan, gdzie mieści się wystawa, ma wygląd wnętrza bazyliki i daje podniosły nastrój. Wszystko, co tu widzimy, tchnie powagą, czy to witraż, czy makata, czy tkanina, czy oprawa książki. Odrodzenie angielskiej sztuki dekoracyjnej było dziełem artystów, którzy mieli być pastorami, a mianowicie Willliama Morrisa i Edwarda Burne Jonesa. Obu tych artystów cechuje mistycyzm, symbolizm i wzniosłość tematów. Wpływ Ruskina jest tutaj równie widoczny. Wystawa zasługuje ze wszech miar nie tylko na „zwiedzenie", lecz na studyowanie.

Schodząc niżej, zatrzymajmy się nieco na polu mody. Właściciele wielkich magazynów mody podnieśli okrzyk rozpaczy z tego powodu, że panuje ogromny brak „manekinów", dziewcząt do próbowania w strojach. I to właśnie teraz, gdy moda wymaga pięknej budowy ciała, zbliżonej do ideału klasycznego. Wiadomo, że dzisiaj wolno kobietom mieć biodra.

Panuje brak manekinów. Dziewczęta, które ubierały się w najnowsze stroje i były przedmiotem ciągłych oględzin, które nabrały ruchów odpowiednich i nauczyły się niemego kokietowania — dziewczęta owe uważają zajęcie manekina za szczebel do karyery. Taka dziewczyna staje się bardzo szybko zajmującą, zwłaszcza, że każda Paryżanka posiada szósty zmysł... mody.

Od kilkunastu lat „manekiny" pojawiają się na wyścigach, wszelkich innych mityngach, tudzież na wielkich festynach. Są to żywe i nieocenione reklamy modnych strojów. Ubierają się długo i troskliwie, potem idą do fotografa, a następnie automobilem jadą na wyścigi, lub do lasku Bulońskiego. W domu żyją skromnie, poza domem są właścicielkami zbytku, strojności, życia i użycia. Kopciuszek w swojej sferze, występuje „manekin", jako wielka pani, publicznie. Dziewczyna-manekin rozpoczyna uwodzeniem pań za pomocą strojów, a kończą uwodzeniem mężczyzn za pomocą wszystkich wdzięków. I wtedy rozpoczyna się karyera legalna, gdy dziewczyna staje na kobiercu ślubnym, albo karyera nielegalna, gdy dziewczyna zapisuje się do półświatka. Ubywają piękne manekiny, a zgłaszają się nowe, ale niepiękne. I stąd rozpacz Wortów, Paquinów i t. d.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Wykopaliska na Wawelu. Z powodu natrafienia przy robotach restauracyjnych na Wawelu na ślady znacznie dawniejszych budowli, których zbadanie leży w interesie poznania początków naszej architektury i cywilizacyi — a odkrycia dotychczasowe robione były tylko ubocznie, gdyż Wydział krajowy nie upoważnił kierownictwa restauracyi do ponoszenia jakichkolwiek kosztów na poszukiwania archeologiczne, — przeto Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa uchwaliło udzielić temuż kierownictwu subwencyę 500 koron na koszta wykopów i poszukiwań, delegując do obserwowania tych poszukiwań pp. Adama Chmiela i Klemensa Bąkowskiego, oraz zapraszając do tego badacza dziejów pierwotnych, prof. dr Demetrykiewicza, gdyż nie jest wykluczonem napotkanie zabytków przedhistorycznych. Zarazem zwróciło się Tow. miłośników do Akademii Umiejętności z prośbą o objęcie opieki nad poszukiwaniami i o wydatniejsze subwencyonowanie tychże.

Wiec akademicki. W sali Kopernika w Collegium novum odbył się wczoraj wiec ogólno-akademicki, w sprawie kreowania na uniwersytecie Jagiellońskim katedry historyi wojskowości polskiej i teoryi wojskowości. Na wiec przybyło kilkunastu zaproszonych profesorów i bardzo licznie młodzież akademicka. Kuratorem wiecu był prof. Tokarz. Referat o potrzebie kreowania katedry historyi wojskowości polskiej i teoryi wojskowości przedstawił jeden z członków „Promienia". Po ożywionej dyskusyi, w której zabierała głos młodzież kilku odłamów, uchwalono rezolucye, stwierdzające, że badania nad historyą wojskowości polskiej poza doniosłą wartością naukową dla samej wiedzy wojskowej, mają pierwszorzędne znaczenie dla gruntownego i wszechstronnego poznania zjawisk dziejowych naszej przeszłości.

Defraudacya na poczcie krakowskiej. Śledztwo w sprawie defraudacyi na poczcie krakowskiej, popełnionej przez Wilczka i jego wspólników, prowadzone jest w dalszym ciągu „pod telegrafem". Przesłuchano szczegółowo Żembińskiego i Mistata.

Mistat nie przyznaje się do winy, natomiast Żembiński obciąża go swojemi zeznaniami. Żembiński odnośnie do swego stosunku do Wilczka daje wymijające odpowiedzi. Mimo to przyznaje, że omawiali już kilka miesięcy temu plan wzbogacenia się przez popełnienie defraudacyi.

Żembiński ma za sobą nieczystą przeszłość. Przed kilku laty wytoczono mu śledztwo dyscyplinarne o uwiedzenie; w ostatnich czasach zwracał na siebie uwagę władz, rzucając się w oczy lekkomyślnem życiem w towarzystwie Wilczka.

Po ucieczce Wilczka, Żembiński, chcąc odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie, zaczął prowadzić śledztwo na swoją rękę. Zanadto dobrze jednak kombinował plany Wilczka i tem zwrócił na siebie uwagę władz, które go w końcu aresztowały.

Przywieziony wczoraj ze Lwowa aresztowany tam urzędnik pocztowy Sokołowski jest zupełnie zmieszany i zaskoczony aresztowaniem. Zeznaje ostrożnie, do znajomości z Wilczkiem przyznaje się. Żona Wilczka w dalszym ciągu podtrzymuje twierdzenie, że nie wiedziała o defraudacyi, popełnionej przez męża.

Śledztwo prowadzone jest także w tym kierunku, kto dał Wilczkowi paszport na wyjazd za granicę i dokąd Wilczek wyjechał. Podobno Sokołowski zeznał coś w tym kierunku.

Jak śledztwo wykryło, Mistat prowadził również życie nad stan, bawiąc się wesoło. Ostatnio stwierdzono, że w Podgórzu wynajął mieszkanie dla pewnej młodej osoby, z którą utrzymywał bliższe stosunki. Za mieszkanie to płacił 80 K miesięcznie. Trudno to pogodzić z jego stosunkami finansowemi, albowiem pensya jego miesięczna wynosiła wszystkiego kor. 140.

Uprowadzenie obywatela ziemskiego do sanatoryum. W uzupełnieniu wiadomości o uprowadzenie przemocą obywatela ziemskiego do sanatoryum otrzymujemy dalsze szczegóły: Ofiarą tajemniczej do pewnego stopnia akcyi padł p. Józef Uznański, obywatel ziemski z pod Nowego Targu. Uprowadzenia dokonał wśród opisanych już okoliczności dr Albert Joachim, właściciel sanatoryum w Rekawinkel pod Wiedniem. Fakt odbył się za porozumieniem dwóch braci uprowadzonego i występującego w ich imieniu adwokata krakowskiego. Jako motyw uprowadzenia podają konieczność kuracyi p. Józefa Uznańskiego, której rzekomo nie chciał się poddać.

Jak słychać, trzeci brat uprowadzonego wniósł w powyższej sprawie doniesienie do prokuratoryi.

Wiadomości osobiste. Dr Wadysław Kłyszewski, redaktor miesięcznika „Sfinks" z Warszawy, bawi w Krakowie.

Z teatru ludowego. W środę 27 b. m. w „Loli z Ludwinowa" wystąpi po raz pierwszy p. Romana Szpak-Bandrowska, b. artystka teatru miejskiego, zaangażowana obecnie na scenę ludową. Estradowe wokalne występy p. Szpak-Bandrowskiej zwróciły w swoim czasie korzystną na siebie uwagę wśród szerokich sfer kulturalnej publiczności, wobec czego występ obecny artystki wywoła niezawodnie żywe zainteresowanie.

Zjazd do kopalń wielickich. We wtorek 2 czerwca będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem arcyksięcia Rudolfa o godz. 1½ względnie 2½ po południu. Wstęp do kopalni wynosi 5 koron bez wyciągu, zaś z użyciem wyciągu parowego 6 koron od osoby. Bilety wstępu są do nabycia w krajowym Związku turystycznym w Krakowie (ul. Szpitalna 36), a w dniu 2 czerwca przy kasie przed szybem zjazdowym. Pociągi odchodzą z Krakowa do Wieliczki o godzinie: 12.40 (pociąg nadzwyczajny) i 1½ po południu, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 5.32 po południu, 6.50 (pociąg nadzwyczajny) i 9.50 wiecz. 9.50 wieczór.

Na Bielany. Jak lat ubiegłych, tak i w roku bieżącym urządza I Koło Tow. Szkoły Ludowej w Zielone święta wycieczkę statkami na Bielany. Komitet utworzony w łonie zarządu I Koła T. S. L., nauczony doświadczeniami lat poprzednich, poczynił w tym roku ulepszenia w organizacyi wycieczki, mając na celu zarówno wygodę, jak i bezpieczeństwo jadących. Przez oba dni świąt będą kursowały nieprzerwanie statki między Krakowem a Bielanami. Bliższe szczegóły co do rozkładu jazdy ogłoszone będą na plakatach.

Wycieczka do Ojcowa. Oddział sportowy centralnego Związku handlowców i urzędników prywatnych urządza jednodniową wycieczkę w drugi dzień Zielonych Świąt furkami do Ojcowa w Król. Polskiem. Zgłoszenia przyjmuje się najdalej do czwartku 28 b. m. w lokalu Związku przy ul. Sebastyana l. 16 (oficyny), codziennie między godz. 8½ i 9½ wieczór. Tam też zwracać się należy po wszelkie informacye.

Miejscowy turniej tennisowy urządza sekcya ten. akad. Związku sportowego dn. 30 b. m. i dni następnych na placach w Parku krakowskim. Turniej zapowiada się nader interesująco, z powodu licznego udziału grających, jak i z powodu znacznych postępów, jakie poczynili gracze krakowscy w obecnym roku. Zawody: I) gra pojedyncza panów (dwie klasy). II) gra podwójna panów. III) gra podwójna pań i panów. IV) gra pojedyncza pań z przeddawaniem (handicap). Zgłaszać się można codziennie w godzinach popołudniowych w lokalu sekcyi w Parku krakowskim. Zamknięcie zgłoszeń w piątek o godz. 8 wieczorem, poczem nastąpi wylosowanie. Wpisowe dla każdej gry 3 K od osoby, dla członków 2 K.

Ruch emigracyjny na roboty do Prus prawie już ustał. Przejeżdżają jeszcze grupki robotników przeważnie zakontraktowanych.

Ruch emigracyjny do Ameryki zwiększa się z każdym dniem. Wczoraj przejechało do Ameryki przeszło 600 ludzi ze wschodnich powiatów Galicyi i z Bukowiny. Z Ameryki przejechało wczoraj przez Kraków przeszło 300 osób.

Nieszczęśliwe wypadki. (Śmiertelny upadek dziecka. — Usiłowane otrucie.) Wczoraj po południu z I piętra przy ul. Kątowej spadł 4-letni Franciszek Lachnik. Zawezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć dziecka z powodu pęknięcia czaszki. Trupiarka przewiozła ofiarę wypadku do zakładu medycyny sądowej. Jest to już piąty wypadek upadku dziecka, wskutek braku dostatecznego dozoru domowego.

Zamieszkała przy ul. Sebastyana l. 10 29-letnia Alma F. wypiła większą ilość lyzolu w zamiarze samobójczym. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Powodem usiłowanego sambójstwa miała być nieszczęśliwa miłość.

Krwawy dramat rodzinny. Onegdaj wieczorem przy alei Mickiewicza napadła na męża 19-letnia Bronisława Wallowa i zadała mu kilka ciężkich ran w szyję. Wallo padł nieprzytomny na ziemię. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Wojowniczą małżonkę aresztowano. Podaje ona za powód napadu na męża maltretowanie jej przez niego.

Aresztowanie szajki włamywaczów. Wczoraj aresztowano w Krakowie szajkę włamywaczów, która w ostatnich czasach dopuściła się szeregu włamań do mieszkań prywatnych. Specyalnością tej szajki były kradzieże biżuteryi. Wartość skradzionych przez nich przedmiotów przekracza 10.000 K. Między aresztowanymi znajduje się kilku fachowców jak: Stanisław Garncarz, Jan Rusin, Bernard Kempler, oraz pomocnice ich: Władysława Pocięgiel, Wiktorya Czaputówna i Marya Sperczyńska.

Podczas rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniach aresztowanych, znaleziono przedmioty. skradzione u pp. Orange, L. Kuszpecińskiego, dr J. Roszkowskiego, kap. Maserklingera i innych.

Napady rabunkowe na pociągi towarowe. Na przestrzeni między Zabierzowem a Mydlnikami zorganizowana szajka apaszów napada na pociągi towarowe i kradnie z wagonów, co im pod rękę wpadnie. Wczoraj w czasie takiego rabunku, gdy apasze powskakiwali do wagonów i zaczęli wyrzucać towar na linię, zjawili się żandarmi i aresztowali dwóch z nich, 25-letniego Romana Bilskiego i 30-letniego Wojciecha Kubasiuka. Reszta z apaszów zbiegła. Aresztowanych odstawiono do sądu krajowego w Krakowie.

Zuchwałe włamania. Wczoraj po południu przy ul. Sebastyana popełniono trzy włamania. Do mieszkania Franciszka Herberta włamali się dotąd niewyśledzeni sprawcy i skradli ubrania wartości 500 koron. W tym samym domu skradziono p. Wolfowi Ferstendigowi biżuteryę łącznej wartości 2000 koron. — W sąsiedniej kamienicy skradziono rzeczy wartości kilkuset koron.

Zuchwały napad. Wczoraj po południu do p. Zofii K., przechodzącej przez ulicę Karmelicką, przystąpił jakiś apasz i zażądał od niej kilku koron. Gdy p. K. odpowiedziała, że pieniędzy nie da, rzucił się na nią, wydarł torebkę z pieniędzmi i grożąc kijem, zbiegł do parku Krakowskiego. Napad dokonany został wobec kilku przechodniów, którzy puścili się za apaszem w pogoń, jednak nie zdołali go przytrzymać. Tego rodzaju napady powtarzają się coraz częściej w naszem mieście.

Z Rady m. Podgórza. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie Rady m. Podgórza pod przewodnictwem burmistrza, posła M a r y e w s k i e g o. Na początku posiedzenia zawiadomił burmistrz Maryewski, że wysłał imieniem Rady m. Podgórza telegram gratulacyjny do nowego marszałka kraju, dr Niezabitowskiego, który przesłał Radzie podziękowanie. Radny G ó r s k i napiętnował ostro napaści, jakie skierowano w ostatnich czasach przeciwko burmistrzowi Maryewskiemu i postawił wniosek, protestujący przeciwko tego rodzaju oszczerstwom. Rada uchwaliła ten wniosek wśród oklasków.

Z porządku dziennego uchwalono subwencyę w kwocie 200 koron na budowę pomnika Tadeusza Kościuszki w Krakowie, z życzeniem, aby pomnik stanął na rynku krakowskim.

Następnie uchwalono subwencyę w kwocie 100 koron na kolonie wakacyjne w Kochanowie. Załatwiono sprawę urządzenia dojazdu przez plac cesarza Józefa do bulwaru nad Wisłą, oraz uchwalono ustąpienie placu pod budowę domu robotniczego Stow. domów robotniczych u wylotu ulic Kalwaryjskiej i Smolki. W końcu przeprowadzono uzupełniające wybory do komisyi elektrycznej i wybrano 13 mężów zaufania do współdziałania w pracach około wymiaru podatku dochodowego.

Składki:

Na Macierz śląską złożyło Towarzystwo Wzajemnej pomocy urzędników Magistratu w Krakowie 25 koron zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ludwika Malinowskiego.

Z kalendarza. We wtorek dnia 26 maja: Filipa Ner. w. i Zachar. bm.

Wschód słońca dnia 26 maja o godzinie 3 minut 44; zachód o godz. 7 m. 30; długość dnia godzin 15 m. 46.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Zemsta".
We środę: „Człowiek z budki suflera".
We czwartek: „Awantura".
W piątek: „Kolega Kramton".

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

We wtorek: „Drużba".
We środę: „Lola z Ludwinowa".
We czwartek: „Panieńskie Skały".
W piątek: „Panieńskie Skały".
W sobotę: „Panieńskie Skały".
W niedzielę: po południu: „Lola z Ludwinowa"; wieczór: „Panieńskie Skały".

Repertuar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Polska krew".
We środę: „Upiory".

Dział ekonomiczny.

Spółki rolnicze w Cieszyńskiem.

(K o r e s p. „N. R e f o r m y".)

Cieszyn, 23 maja.

Dzisiaj odbyło się w sali Domu narodowego VII walne zgromadzenie Związku Spółek rolniczych dla Księstwa Cieszyńskiego. Przewodniczył zgromadzeniu patron Związku, poseł dr Jan M i c h e j d a. Rząd krajowy i starostwo cieszyńskie reprezentował komisarz, p. S c h a l s c h a, Wydział krajowy sekretarz, p. W a j d o w i c z.

Z początkiem roku sprawozdawczego 1913 Związek liczył 117 członków. Jakkolwiek w ciągu roku wskutek likwidacyi zwinięto 3 spółki spożywcze, poczet członków nie zmalał; przybyło bowiem Związkowi 3 nowych członków. Z końcem roku 1913 liczył Związek 98 kas Reiffeisena, 1 kasę nauczycielską z ograniczoną poręką, 13 spółek spożywczych, 2 spółki pastwiskowe, 1 spółkę ziemską (jest to spółka, która zakupiła rozległe dobra niemieckie w Końskiej), 1 Towarzystwo rolnicze i dwa związki hodowców bydła.

Z zamknięcia rachunkowego na rok 1913 dowiadujemy się, że ruch pieniężny Związku z ekspozyturą Wiedeńskiego banku (Wiener Bank-Verein) w Cieszynie nie wiele się zmienił w porównaniu z rokiem ubiegłym. Związek pobrał z banku 953.664 K 3 hal. (— 1.959 K 17 hal.), wpłacił zaś 1,011.724 K 3 hal. (— 18.599 K 17 hal.). Wpłaty Związku przewyższyły wypłaty banku o 58.060 K, tak, że Związek nietylko zdołał wyrównać dług z r. 1912 w kwocie K 17.720, lecz zdołał nawet złożyć na lokacyę — a to po raz pierwszy po 5-letniem istnieniu — K 40.340. Wskutek tego stan wkładek podniósł się odrazu o tę kwotę i wynosił K 523.208 hal. 77.

Wzrost wkładek uzasadnić należy uspokojeniem się zawieruchy wojennej oraz wzmożeniem się oszczędności. Ze sprawozdania lustratora z przyjemnością stwierdzamy, że do wzrostu wkładek przyczyniły się niemało skarbonki domowe. Dzieci, służące i robotnicy chętnie składają do tych skarbonek, z których już niejedną setkę wydobyto na korzyść polskiego kapitału.

Obrót pieniężny wynosił K 4,781.445'34 (— 425.573'76 K). Rachunek zysku i strat wykazuje ogólny zysk K 56.344'01 (— 4488'21 K), ogólną stratę K 48.426'53 (— 8.776'58), czyli, że **faktyczny czysty dochód** (zysk) **wyraża się w cyfrze K 7.917'48.**

Spółki spożywcze, należące do Związku, rozwijały się z małymi wyjątkami dosyć pomyślnie. Członków liczyły w r. 1913 w myśl sprawozdania 1460, którzy wpłacili tytułem udziałów K 24.305'94. Udziały spółek w Związku wynoszą 1.100.—. Spółki mogłyby wykazać bardzo ładne zyski, gdyby nie było olbrzymich zaległości ze strony członków poszczególnych spółek.

Z ożywionej dyskusyi, jaka wywiązała się po zdaniu sprawy z działalności Związku, zanotować wypada jednomyślność delegatów co do **rozszerzenia i ożywienia organizacyi handlu rolniczego** (t. zw. działu towarowego). Dotychczas bowiem za mało pod tym względem zdziałano. Związek zrzekł się n. p. dobrowolnie rozdawnictwa soli dla bydła, składając te agendy w ręce bielskiego Związku niemieckiego, a skutek wyzbycia się wpływów na podział soli był ten, że Związek niemiecki, polegając w wielu wypadkach na opinii niemieckiego Towarzystwa rolniczo-leśniczego, dał się użyć jako narzędzie do polityki renegata Wożdonia, a więc obdarowując hojniej gminy renegackie, choć niepomiernie mniejsze od gmin polskich z polskiem Kółkiem rolniczem.

Piętnowano też dziwne praktyki referatu podatkowego w Frysztacie, nie przyznającego pewnym spółkom charakteru wspódzielczego, wobec czego te zmuszone są składać ⅓ swych zysków w urzędzie podatkowym, jakkolwiek przysługuje im prawo ulg podatkowych.

Wdzięcznem jest pole działania Związku spółek rolniczych dla Księstwa Cieszyńskiego — to też życzyć mu należy powodzenia. Niechby się tylko ziściły życzenia delegatów Walnego zjazdu, których zgromadziło się około 100, niechby Związek z roku na rok czynił postępy widoczne, a zyska sobie wdzięczność i uznanie jaknajszerszych kół ludności polskiej na Śląsku.

Zagłębiacz.

Berlin, 25 maja. — (Zamknięcie giełdy). — Nowy Jork —·—, Warszawa krótkie —·—, Wiedeń krótkie 849·00, Austryackie noty 85·10, Rosyjskie noty 214·80, Amerykańskie noty 418·75, 3-prc. pruskie konsole 77·50, włoskie —·—, 4½ prc. polskie listy zastawne 88·50, Niemiecki bank państwowy 138·50, Austryackie akcye kredytowe —·—, Berlińskie Towarzystwo handlowe 151·75, Diskonto Komandit 187·50, Austryackie koleje państw. —·—, Lombardy 18·—, Kanada Pacific 195·62, Losy tureckie —·—, Hohenlohe 104·50, Phonix 234·37, Gelsenkirchner 182·—, Hamburg-Ameryka Packetf. 128·—, Hansa 250·—, Północny Lloyd 111·75.

Wiedeń, 25 maja. Cukier spok. 21.60—70; 22.05—22.15. Spirytus i nafta niezmienione.

Paryż, 25 maja. Renta 3 prc. 86·65, Mąka 86·05.

Berlin, 25 maja. Austryackie banknoty 85·10, Spirytus —·—.

Frankfurt, 25 maja. Austr. kred. 191·10, Koleje państwowe 151·50, Disconto 187·50, Laura —·—. Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 25 maja. Kursa giełdy wiedeńskiej:

Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-prc. 279·75, Austryackiego zakładu, kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 238·50. Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 272·—, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 225·25, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 5-prc. 104·50, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 25·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 478·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 58·—, Czerwonego krzyża austryack. tow. 100 złr. 51·—, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 29·90, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 10 złr. 218·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 218·50. Tureckie oblig. prem. kolei prc. —·—, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Wiedeń, 25 maja. Przy zamknięciu dzisiejszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 606·—, węg. Zakł. kredyt. 789·50, Anglobanku 330·—, Unionbanku 576·50, Länderbanku 489·75, Bankvereinu 509·50, Bodencredit 1166·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 638·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 648·—, Kolei państwowych 692·—, kolei południowej 84·25, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 83·75, Rima Muranyi 630·25, Praskiego Tow. żelaznego 25·31, Fabryki broni 898·—, Akcye tureckie tyt. 426·25, Gal. Karp. Tow. naft. 907·—, Obl. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 81·45, Austr. renta koron. 81·85, Węgier. renta koron. 80·15, 56-letnie Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 81·25, 4% Listy Banku hipotecznego 82·50, Listy zastawne —·—, 4½% Listy Banku hipotecznego 89·50, 5% Listy Banku hip. —·—, 4% Listy Banku kraj. 84·—, 4½% listy Banku kraj. 89·75, 4% Gal. Obl. propin. 98·—, 4 proc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·35, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 80·—, Losy tureckie 219·—, Marki 117·65, Ruble 252·25, Rosyjska pożyczka —·—, Skoda 736·50, Powsz. B. depoz. 541·—.

Usposobienie:

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 25 maja. Targ zbożowy.

Pszenica na maj 14·11 do —·—; pszenica na październik 12·87 do —·—; żyto na październik 9·83 do —·—; owies październik 8·32 do —·—; kukurudza na maj 7·62 do —·—; kukurudza na lipiec 7·86 do —·—; kukurudza na sierpień 7·97 do —·—; rzepak na sierpień 15·75 do do —·—.

Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: utrzymane; pogoda: piękna.

Proces o zdradę stanu.

(Telefonem.)

Lwów, 26 maja.

Na wczorajszej rozprawie odczytywano w dalszym ciągu materyał znaleziony u Bendasiuka, między innemi list komendanta Kronsztadu, generała Artamanowa do dr Dudykiewicza i odpowiedź dr Dudykiewicza na ten list. Dalej odczytano sprawozdania Galicyjsko-russkiego Obszczestwa w Petersburgu, zajmujące się męczeństwem ujarzmionej Rusi, mowę dr Wreguna, który mówił między innemi o znaczeniu Karpat dla polityki rosyjskiej w przyszłości.

Na tem odroczono rozprawę do dzisiaj. Dzisiaj ma być ukończone postępowanie dowodowe.

Dzisiaj wypłacono sędziom przysięgłym po 300 koron jako wynagrodzenie za pełnienie obowiązków sędziowskich.

Obrady delegacyi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Budapeszt, 26 maja.

Na posiedzeniu delegacyi austryackiej po przemówieniu ministra spraw zagranicznych, zabrał głos prezydent ministrów hr. **Stuergkh**, który podkreślił **łączność między rozwiązaniem kwestyi czeskiej a sanacyą parlamentu.** Prezydent ministrów nie podziela pesymizmu poszczególnych mowców, jakoby Austrya znajdowała się stale w przesileniu konstytucyjnem. Idzie o epizod przejściowy, z którego najszybciej należy wstąpić na drogę normalną. Minister występował dalej przeciw twierdzeniu, jakoby rządy na podstawie paragrafu 14 były wygodne dla rządu. Komisya administracyjna w Czechach może ustąpić miejsca tylko definitywnemu porządkowi. Minister z całą nadzieją patrzy na akcyę, zainicyowaną przez prezydenta Izby posłów celem uruchomienia parlamentu. Rząd uważa z obowiązek wziąć z całą energią udział w rokowaniach. Pragnie on zwołać jaknajszybciej Radę państwa i to nie dopiero wówczas, gdy będą dane konkretne gwarancye, lecz już wtedy, gdy będzie daną pewna uzasadniona nadzieja, że Rada państwa podoła swemu zadaniu.

Po wywodzie sprawozdawcy przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek Ellenbogena, aby głosowanie nad tytułem pierwszym odroczyć, dopóki minister spraw zagranicznych nie da wyczerpujących wyjaśnień w sprawie Albaniii, odrzucono. Tytuł pierwszy przyjęto. Przy tytule „fundusz dyspozycyjny" zażądał del. Vanek stwierdzenia stosunku głosów. Tytuł ten przyjęto 27 głosami przeciw 10. Przyjęto dalej rezolucyę Vaneka w sprawie rozpoczęcia rokowań z państwami zagranicznemi w sprawie zwalczania handlu żywym towarem.

Tem samem załatwiła delegacya budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia ordinarium i extraordinarium wojskowe i dostawy wojskowe.

Naprężenie między Austryą a Włochami.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 26 maja.

W Durazzo panuje chwilowo spokój. Ks. Wied prowadzi rokowania z powstańcami. Dalszy rozwój wypadków w Albanii przedstawia się zupełnie zagadkowo i zajmuje gabinety wszystkich mocarstw. Jak wynika z wczorajszego oświadczenia hr. Berchtolda, **Austrya stara się kwestyę albańską umiędzynarodowić i zaangażować do ewentualnej zbrojnej interwencyi wszystkie mocarstwa,** wskazując na międzynarodowy charakter tej kwestyi, przez co cały ciężar odpowiedzialności Austrya chce zrzucić na międzynarodową komisyę kontrolną. Jak jednak donoszą z Paryża, gabinet francuski wcale nie ma ochoty do udziału w jakiejkolwiek akcyi a dzienniki francuskie z pewną złośliwością wskazują na nieodzowną dalszą wspólną akcyę Austryi i Włoch, zwłaszcza ze względu na poważne dyferencye, jakie wyłoniły się w sprawie albańskiej między Austryą a Włochami.

Czy Anglia i Rosya zechcą wziąć udział w ewentualnej zbrojnej interwencyi międzynarodowej, jest teraz jeszcze rzeczą bardzo wątpliwą.

Najbardziej niepokojącą okolicznością w całem tem przesileniu jest właściwie **konflikt włosko-austryacki,** mimo że hr. Berchtold wczoraj w delegacyach ponownie oświadczył, że między obu mocarstwami panuje zupełne porozumienie. Stoi to jednak **w rażącej sprzeczności** z zachowaniem się całej bez wyjątku prasy włoskiej, z działalnością dyplomacyi włoskiej w Durazzo, z oficyalnemi depeszami włoskiej oficyalnej Agencyi Stefaniego i oficyalnego austryackiego Biura Korespondencyjnego. Wskazuje na to „Die Zeit", która mówi o **walce między obu półurzędowemi agencyami.** Podczas gdy Agencya Stefaniego bierze w obronę Essada paszę, Biuro korespondencyjne rewanżuje się w ten sposób, że przedstawia ucieczkę księcia z Durazza za poradą włoską „jako krok nierozważny".

Tę samą okoliczność podnosi też „N. Fr. Presse", która występuje przeciw ks. Wiedowi, albowiem okazało się, że nie dorósł do zadania i mimo, że miał armaty Skody do dyspozycyi, dał się opanować strachowi i uciekł z Durazza. Był on tu zupełnie ślepem narzędziem w rękach posła włoskiego.

Konferencye w Budapeszcie.

Ambasadorowie wszystkich mocarstw wyjechali wczoraj do Budapesztu na konferencyę z hr. Berchtoldem. Jak wiadomo, w Budapeszcie bawią już od dwóch tygodni ambasadorowie włoski i niemiecki. Onegdaj wyjechał tam ambasador rosyjski Szebeko z dwoma sekretarzami, oraz ambasador francuski, a dzisiaj ma udać się tam ambasador angielski. Ponadto wyjechał do Budapesztu poseł albański.

Mimo uspakajających półurzędowych wiadomości uważają tu **sytuacyę za bardzo niepewną,** chociaż zbrojną interwencyę Austryi i Włoch w Albanii uważają tu niemal za wykluczoną. Księciu zarzucają, że nie postarał się o to, aby na czas zorganizować kadry wojskowe, celem zapewnienia bezpieczeństwa na wypadek podobnych przesileń. Dyferencye między włoską a austryacką misyą w Durazzo uczyniły księcia bezradnym i pchały go z jednego błędu w drugi.

W Durazzo.

Durazzo. Powstańcy uwolnili wszystkich jeńców. Książę udał się konno ku strażom przednim. Ludność zachowuje się zupełnie spokojnie.

Rozłam wśród Mirdytów.

Skutari. Wśród Mirdytów przyszło do rozłamu, albowiem Mirdyci muzułmanie odmówili udziału w walce przeciw powstańcom.

Konsul włoski Galli konferuje zupełnie jawnie z mężami zaufania Essada.

Essad pasza.

Rzym. Essad przybył tu onegdaj i konferował wczoraj z San Giulianem.

W rozmowie z współpracownikiem „Tribuny" oświadczył Essad, że akcyę przeciw niemu zorganizowali oficerowie holenderscy, którzy sprzeciwili się proponowanej przez niego organizacyi milicyi narodowej, obawiając się, że stracą w takim razie swoje dobre posady. Z oficerami holenderskimi szła ręka w rękę Austrya. Twierdzenie, że uknułem spisek przeciw księciu, jest głupstwem. Jeśli Tirane znajduje się istotnie w rękach powstańców, uważam wszystko za stracone.

Zarządzenia Austryi i Włoch.

Wiedeń, 26 maja.

Na razie rząd austryacki postanowił wysłać do Durazza kilka jeszcze okrętów wojennych. Znajdują się tam już trzy wielkie okręty wojenne i trzy torpedowce, które razem mają 91 dział i 1570 ludzi załogi.

Tryest, 26 maja.

Z Rzymu donoszą, że onegdaj wieczorem jeden pułk alpejski otrzymał rozkaz, aby był w pogotowiu do wymarszu do Albanii.

Proces Bispinga.

(Telegr. „N. Reformy".)

Warszawa, 26 maja.

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się o godz. pół do 11 przed południem. Pierwszy zeznawał robotnik **Kwiatkowski**, którego zeznania nie przyniosły nic nowego.

Robotnik **Michałowski** oświadcza, że widział księcia z Bispingiem w dniu morderstwa o godz. 2 min. 40, na Białym Mostku, a więc o kwadrans później, niż zeznał w śledztwie. Strzały słyszał o godz. 2 min. 30, w śledztwie pierwiastkowem zaś oświadczył, że strzały padły o godz. 2. Obecnie nie może wytłómaczyć sprzeczności, obstaje jednak przy obecnych zeznaniach.

Włodzimierz **Kowalczyk**, obsługujący windę w domu pod liczbą 3 przy ul. Hortensya w Warszawie, oświadcza, że Bisping przyjechał w dzień zbrodni, gdy światła jeszcze nie były pozapalane. Bliżej jednak godziny nie może określić.

O godz. 12 zaczyna zeznawać szofer księcia **Mikołajczyk**, który rzekomo przewoził Bispingowi blankiety wekslowe księcia. Zeznaje w sprawie stosunków księcia z Bispingiem. Stosunki te — jego zdaniem — były bardzo dobre. W ostatnim jednak czasie obaj panowie rzadziej się spotykali. Wbrew zeznaniom Bispinga zeznaje świadek, że blankietów wekslowych nie widział. Dostał raz od Bispinga list, lecz co zawierał, nie wiedział.

W sprawie herbaty zatrutej oświadcza, że próbował herbaty z filiżanki i z czajnika. Miała ona smak gorzki, jakby była przeciągnięta. Herbata zaparzona z tej samej paczki miała smak zwykły. Książę po otrzymaniu wyniku analizy dał świadkowi polecenie, aby wybadał w kuchni, czy poprzedniego dnia nie znajdował się w niej ojciec Grala. Świadek dowiedział się w kuchni, że stary Gral w kuchni był istotnie.

Na pytanie obrony wyjaśnia świadek, że stary Gral pracował w bażantarni. Pewnego dnia przyszło między nim a księciem do bardzo ostrej rozmowy, po której stary Gral został wydalony. Być może, że książę posądzał wtedy Grala o zemstę. Co się tyczy kradzieży, zeznaje, że wykryto brak dwóch tek i 2 portfelów, które książę zawsze przy sobie nosił, a które jak mówił, zawierały bardzo ważne dokumenty.

Sędzia śledczy **Czerwiakowski**, który przeprowadził pierwsze śledztwo w Teresinie, zaprzecza kategorycznie, jakoby miał oświadczyć administratorowi Dażwańskiemu, iż zna zabójcę księcia i wskazać przy tem na Bispinga.

Sensacyjne zeznania p. Bispingowej.

Następnie zeznaje ordynatowa Bispingowa, której oświadczenia wywołują ogólną sensacyę. Oświadcza, że otrzymała właśnie list z Petersburga, podpisany przez niejaką Cecylię Suchecką, która donosi, że **agitator socyalistyczny Roman Strzelbicki przyznał się wobec niej do zamordowania księcia.** Strzelbicki przyjechał do Teresina w celu urządzenia strajku i spotkał w parku księcia, który go poznał i kazał mu się z parku natychmiast wydalić. **Strzelbicki zastrzelił wtedy księcia.** Strzelbicki upoważnił Suchecką, aby śledziła przebieg procesu i w razie potrzeby ujawniła jego zeznania. Strzelbicki bawi obecnie w Ameryce. Suchecka jednak może na żądanie złożyć wyjaśnienia w najdrobniejszych szczegółach.

Listem tym zainteresował się w wysokim stopniu prokurator, który zażądał natychmiast telegraficznie od władz petersburskich zbadania Sucheckiej.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z 26 maja.

Kolej Poronin Morskie Oko.

Wiedeń. Ministerstwo kolei udzieliło inżynierowi Waleryanowi Dziešlewskiemu we Lwowie na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie robót przedwstępnych technicznych dla budowy kolei niższego rzędu od stacyi kolejowej Poronin albo Zakopane wzdłuż potoku Poronin i rzeki Białki do Morskiego Oka z odgałęzieniem od Krzyżnego.

Tisza na posłuchaniu u cesarza.

Wiedeń. Hr. Tisza był wczoraj na posłuchaniu u cesarza. Uważają to za objaw zupełnego wyzdrowienia cesarza, który objął już z powrotem wszystkie agendy państwowe.

Wspólna Rada ministrów.

Budapeszt. Wczoraj odbyła się wspólna Rada ministeryalna. Omawiano sprawy handlowo-polityczne.

Pogrzeb Kossutha.

Budapeszt. Pogrzeb Kossutha urządzony będzie we czwartek kosztem miasta.

Wdowa po Kossucie, wyczerpana czuwaniem u łoża chorego, wzięła zbyt silną dawkę morfiny, skutkiem czego nastąpiły objawy zatrucia. Lekarze udzielili jej pomocy i nie grozi jej żadne niebezpieczeństwo.

Echa afery Svihy.

Praga. „Bohemia" donosi, że zastępca dra Svihy wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi uwalniającemu redaktora „Nar. Listów" Hellera.

Tajny konsystorz.

Rzym. Papież odbył wczoraj tajny konsystorz, w którym wzięło udział 21 kardynałów. Po przemówieniu papież obwieścił nazwiska kardynałów mianowanych na konsystorzu w dniu 30 kwietnnia. Następnie dokonał papież nominacyi 12 włoskich i zagranicznych biskupów między innymi ks. biskupa Kaltnera arcybiskupem dla Salzburga i biskupa Varadiego arcybiskupem dla Kalocsy. Odczytano następnie papieskie breve i bullę. W miejsce zmarłego kardynała Oreglii zamianował papież camerlengem Św. Kościoła kardynała de la Volpe.

Zmiana konstytucyi w Turcyi.

Konstatynopol. Senat przyjął 48 głosami przeciw 1, zmianę konstytucyi w myśl proponowanych przez rząd a przyjętych przez Izbę wniosków, aby sułtan mógł rozwiązywać Izbę bez pośredniego zapytania senatu.

Przyjęcie homerulu.

Londyn. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o homerule 351 głosami przeciw 274.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Dla P. T. Prenumeratorów zamiejscowych dołączona jest do niniejszego numeru ilustracya, przedstawiająca pospieszny parowiec „Kaiser Wilhelm der Grosse". Godną uwagi jest ta okoliczność, że ten pierwszorzędny okręt wspaniale jest urządzony wyłącznie dla podróżnych III klasy lub na międzypokładzie, udających się do Ameryki Północnej. 4289.

†

Edward Ryszard Fuchs

obywatel m. Krakowa, b. urzędnik Banku galicyjskiego i b. kupiec

przeżywszy lat 67, po ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 24 maja 1914.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 8 przy ulicy Długiej wprost na cmentarz nastąpi we wtorek dnia 26-go b. m. o godzinie 5 po południu. Na ten smutny obrzęd stroskana żona, córka, zięć i wnuk zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie we środę dnia 27 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

Zmiana dyrekcyi w fabryce krajowego obuwia „Gafota". Zorganizowana z końcem roku ub. kapitałami banku przemysłowego we Lwowie pierwsza galicyjska fabryka obuwia „Gafota", posiadająca duży sklep w Krakowie, zmieniła z dniem 1 maja b. r., jak donosi lwowski „Illustr. Informator", kierownika, gdyż skutkiem niedopatrzenia ze strony pierwszego zarządu nadsyłający fabryce towar skór surowych pozostawiał wiele do życzenie i otwierał obcej konkurencyi pole do zwycięskiej rywalizacyi. Jak się okazało, wybór fachowego kierownika powinien być jednym z zasadniczych warunków tych pierwszych naszych placówek przemysłu krajowego, które podejmują zadanie wyrugowania obcego zalewu. 4339.

Ruch przejezdnych.

Kraków 25 maja.

GRAND HOTEL: Witold Uznański z Czudca; Władysławowie Kępińscy z Moszczenicy; Konstanty Komierowski z Rząski; Dr Dutertre, Bologne sur Med; Merta Mosnou z Paryża; Dr Vaillant z Paryża; Charles Pin z Paryża; Leon Joliot z Paryża; Eliza Dufey z Paryża; Wiktor Lamy, Bologne sur Med.

HOTEL FRANCUSKI: Hr. August Dzieduszycki z Jasionowa; Marya Morawska z córkami ze Złotego Potoka; Feliks Dzierzawski ze Lwowa; Wacławowie Peszkowscy z Ciężkowic; Janowie Rakowscy ze Lwowa; Józef Scholz z Gliwic; Dr Jan Walewski z Sanoka; Felicya Bundowa ze Lwowa; Antonina Borkowska ze Strzemieszyc; Janina i Zofia Chramcówne z Nowego Targu; Dyr. Kamil Siegl z Jasła; Kazimierz Szczepański ze Lwowa; Tadeuszowie Waligórscy z Halicza; Kazimierz Zdziechowski z Rakowa (Królestwo Polskie); Fortunat Zdziechowski z Rzędowic (Kieleckie); Stanisław Szymański z Zawiercia; Franciszka Dattnerowa z Wiednia; Henryk Grabiański z Podola rosyjskiego; Zofia Kiersnowska z Warszawy; Hugowie Kantorowiczowie z Poznania; Dr Władysław Kłyszewski z Warszawy; Kazimiera Łukaszewiczowa z Granicy; Marceli Małostocki ze Strzemieszyc; Leonowie Mikuccy z Borysławia; Drowie Ludwikowie Kantorowiczowie z Poznania; Klemens Zaremba-Skrzyński z Wiednia; Bolesław Szpręglewski z Granicy; Dr Józef Jerich ze Lwowa; Jan Redemacher z Pleszewa (Wielkie Księstwo Poznańskie).

HOTEL NARODOWY: Bolesławowie Sławikowscy z Opałkowic; Zygmunt Stechman z Dąbrowy Górniczej; Klotylda Janaczkowa z Chochołowa; Stanisław Dutkiewicz Dutkiewicz z Tarnowa; Dr Ludomir Lipiński z Warszawy; Wincenty Hermann z Wieprza (ad Żywiec); Walenty Bujakowski z Draszowic (gubernia Kielecka); Stefan i Cypryan Brodzińscy z Dąbrowy Górniczej; Wiktor Pełka z Sosnowca; Mendel Ziemcow z żoną z Sandomierza; Agnieszka Dudek z Glewic; Jan Jawdyk ze Lwowa; Olimpia Andraszkówna z Zakopanego; Hugon Laurysiewicz ze Stanisławowa; Władysław Urbański ze Sokala; Stanisław Klassa z Zakliczyna; Agnieszka Mattas z Glewic; Józef Szymański z Dąbrowy Górniczej; Jan Kocon, Adam Carnota z Opola; Maryan Leszczyński z Maciszczyna (Królestwo Polskie); Stanisław Wojtusik z Książnic Wielkich.

HOTEL BELVEDERE: Pułkownik Juliusz Gärtner z Wiednia; dr Alfred Blum z Wrocławia; inż. Izso Popper z Bielska; prof. Adam Tyran z Polanki Wielkiej; dr Zygfryd Thaler z rodziną z Antwerpii; prof. Juliusz Henker z Wiednia; kap. Emil Weinreich ze Lwowa; major Johan Weiss z Czerniowic; Franciszek Bednarczyk z Libiąża; Herman Holländer z Bielska; Johan Prochazka z Suczawy; Ryszard Hruszecky z Przerowa; Mikołaj Woliński z żoną z Jasia; Andrzej Bielak z Kocuzyn (Lubelskie); Adolf Nowosielski z Warszawy; Karol Goetz z Bytomia; Otto J. Farchy z Wiednia; Franciszek Sarna z Mor. Ostrawy; Włodzimierz Borvir z Mor. Ostrawy; Leo Schwarzer z Bielska; Klemens Schein z rodziną z Wiednia; Adalbert Rückner z rodziną z Łodzi; Maksymilian Seeman z Warszawy; Karol Gumplowicz z Petersburga; Alfond Maksymowicz z Drezna.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.